

## **Przestrzeń miejska 2.0**

**Nie pytaj, co Instytut robi dla ciebie, powiedz, co ty możesz zrobić z nami. Wywiad z Bolesławem Stelmachem, dyrektorem Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki, gościem specjalnym VIII Weekendu Architektury w Gdyni.**

**Wykłady o urbanistyce wygłaszane w wypełnionej słuchaczami sali kinowej, popularne spacerowane architektoniczne – wygląda na to, że wielu mieszkańców Gdyni jest żywo zainteresowanych swoim miastem. Czy można to zainteresowanie przestrzenią miejską przenieść także do innych części Polski?**

**Bolesław Stelmach:** Potrzebna jest nam konsekwentna praca u podstaw. To oczywiście zadanie na pokolenia. Właśnie w tym celu powołany został do istnienia Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki. To sygnał wysłany do społeczeństwa przez rząd Rzeczypospolitej. Sygnał mówiący, że jakość przestrzeni, kultura budowania w najszerszym jej rozumieniu są istotne.

### **Jakie będą w praktyce zadania Instytutu?**

Pierwszym zadaniem jest dokumentowanie, archiwizowanie i opracowywanie materiałów, które od lat 50. powoli zanikają, czyli ręczne rysunki projektów architektonicznych i urbanistyczne szkice koncepcyjne, perspektywy, a także wszystko, co tworzyło warsztat oraz kulturę architektów, a obecnie w znacznej mierze zostało zastąpione przez narzędzia cyfrowe. Drugim, naturalnym krokiem będą publikacje. Wreszcie możemy mówić o propagowaniu tej sfery. W długiej perspektywie celem jest ukształtowanie jak największej grupy ludzi doceniających wagę dobrej przestrzeni.

### **Takich, którzy będą współuczestniczyć w kształtowaniu miasta?**

Zaczynając od własnego pokoju dzieciennego, przez mieszkanie, podwórze, miasto, aż po krajobraz Polski jako takiej. Cel szeroko zakrojony, więc i działanie powinno mieć najróżniejsze wymiary, od publikacji w mediach, przez wykłady i debaty po klasycznie rozumianą dydaktykę. Od przedszkola trzeba budzić w młodych ludziach świadomość wagi kształtowania przestrzeni. Trzeba to rozbudzać, w miarę możliwości kształtować, ale bez indoktrynacji. Wszystkie zadania wymienione w statucie Instytutu chcemy robić z humanistycznym namysłem. Przez trzydzieści lat ten namysł, badanie prawdziwych efektów kształtowania przestrzeni nie było przedmiotem zainteresowania rynku.

### **Deweloperów? Inwestorów kupujących mieszkania?**

Doktryna liberalna – czy neoliberalna, jak chcą niektórzy – mówiła, że państwo nie może angażować się w żadne regulacje. Że na przykład budownictwem mieszkaniowym mają się zajmować deweloperzy. „Państwo nie jest od tego, żeby budować mieszkania”, wielokrotnie słyszałem to hasło, między innymi od prezydentów miast. Tymczasem w II RP to miasta były najlepszymi inwestorami! W Polsce przez ostatnie lata brakowało takiego myślenia. Poza Wrocławiem, który podjął wyzwanie, tworząc Nowe Żerniki, większość samorządów przez trzy dekady produkowała plany miejscowe z olbrzymimi plamami w brązowym kolorze i podpisem „zabudowa wielorodzinna”. Deweloper, który kupił działkę za gigantyczne pieniądze, nie był zainteresowany szkołami, żłobkami ani skwerami. Interesował go tylko PUM [Powierzchnia Użytkowa Mieszkalna]. Przez 30 lat panowała zasada, że własność przestrzeni równa się swobodzie budowania. Bo tak to zostało przez liberalną filozofię i przepisy skonstruowane.

**Czy rzeczywiście można winić za chaos przestrzenny na jedną przyczynę? Co prawda trudno dziś posługiwać się kategorią narodowego charakteru, ale przecież tradycja odgrywa ważną rolę w ukształtowaniu krajobrazu Polski.**

Grzechem liberalizmu było wywiedzenie z konstytucji tylko jednej zasady, prymatu własności nad wspólnotowymi obowiązkami. Jako przewodniczący Głównej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej kilkakrotnie miałem rozmowy z bardzo wysoko postawionymi

sędziami sądów administracyjnych i za każdym razem słyszałem to samo: w świetle konstytucji własność prywatna jest zdefiniowana, a zasady współżycia społecznego w sferze przestrzeni publicznej określone nie są. Zgodziłbym się, że ta kwestia nakłada się na starsze przyzwyczajenia, charakterystyczną polską niepokorność i chęć pokazania się za wszelką cenę. Gdy wszyscy sąsiedzi wokół mają domy z ugrowymi ścianami i czerwonymi dachami, Polak nie widzi nic złego w tym, że jego dom ma żółte ściany i dach niebieski. Więcej, jest z tego dumny.

PRL ten indywidualizm zamroził, ograniczając prawo własności. Jedynym instrumentem gospodarki przestrzennej były plany miejscowe. Postrzegano je jako narzędzie restrykcyjne i w istocie takie były. Państwo nie wspierało budownictwa jednorodzinnego, uważając je za marnotrawienie ograniczonych środków, którym dysponowało. Budowa domu jednorodzinnego była więc trudna ze względu na koszty, problemy ze zdobyciem materiałów, uzbrojenia działki, a wreszcie z uzyskaniem zezwoleń. Gdy ktoś decydował się na dom typowy, tak zwaną kostkę polską, miał przed sobą drogę nieco łatwiejszą. Niestandardowy projekt oznaczał procedurę specjalną i biurokratyczne problemy. Dopiero po 1986 roku, kiedy komunizm zaczął się sypać, pozwolono na budowę tego, co Filip Springer opisał w swojej „Wannie z kolumnadą”. Przez dziesięć lat w Muratorze pokazywano projekty-potworki, entuzjastycznie kupowane i realizowane. Ta dekada najlepiej pokazała indywidualizm Polaków. Dziś zresztą co drugi dom z tego okresu stoi z tabliczką „na sprzedaż”.

### **Od lat 90. ubiegłego wieku gust inwestorów się zmienił.**

Twierdzę, że żyjemy w śmietniku przestrzennym, który pokochaliśmy, bo to nasz śmietnik. Niewidzialna ręka rynku właściwie nie ukształtowała, tylko rozwarstwiła środowisko. Spowodowała, że ci którzy mają pieniądze, mogą nadprodukować sobie przestrzeń zgodnie z własnym kaprysem. Dla całej reszty, dziewięćdziesięciu kilku procent społeczeństwa, nie zostaje już wiele możliwości. Jeśli ktoś kilka lat temu popełnił błąd, kupił za trzydziestoletni kredyt dom na przedmieściach, a teraz wartość jego nieruchomości spadła o połowę, to nie ma wyjścia, dziecko będzie wychowywał na tylnym siedzeniu samochodu. Korki w drodze do szkoły, do pracy, w drodze powrotnej. To olbrzymie problemy dotyczące dużą część społeczeństwa. I nie są to problemy estetyczne.

### **Trudno negować potrzebę edukacji architektonicznej, choć w ciągu kilku ostatnich lat podejmowano próby wprowadzenia tej dziedziny do szkolnego programu.**

Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki chce kontynuować istniejące programy edukacyjne dla dzieci, mamy budżet przeznaczony na ten cel. Liczę, że koordynatorem tych działań zostanie profesor Grażyna Schneider-Skalska. Rozmawiamy z nią na bieżąco o na przykład podręcznikach do przekazywania dzieciom problematyki przestrzeni i architektury. Takie publikacje przygotowała Małopolska Izba Architektów, korzystając z irlandzkich wzorów, przetestowała je w ramach pilotażowego programu Kształtowanie Przestrzeni.

Wydaje się jednak, że najskuteczniejszym sposobem przekazywania tej problematyki byłby nie odrębny przedmiot, tylko wprowadzenie w wielu różnych miejscach zajęć teoretycznych i praktycznych, które by mogły na przestrzeni wielu lat, od przedszkola po studia wyższe, uzmysławiać wagę kultury przestrzennej.

### **Ambitny cel, zwłaszcza biorąc pod uwagę obecne programy szkolne.**

W październiku 2018 zorganizowaliśmy pierwszy Kongres Edukacji Architektonicznej w Tucznie. Pierwszy, bo docelowo ma to być wydarzenie cykliczne. Mówiąc kolokwialnie, tym razem chcemy się policzyć, zobaczyć, które organizacje w Polsce zajmują się tą tematyką. Od organizacji pozarządowych, przez programy prowadzone w prywatnych szkołach, po działania stowarzyszeń architektów i urbanistów. Mamy zamiar te działania promować i koordynować. Także wspierać za pomocą różnych narzędzi, takich jak minigranty, granty, działania promocyjne, wsparcie merytoryczne. Instrument powinien być dobrany indywidualnie. Wymiana informacji w sieci, wymiana doświadczeń na wszystkich poziomach – to moim zdaniem sedno tych działań.

**Wygląda na to, że wróciliśmy do gdyńskiego Weekendu. Tegoroczna edycja zorganizowana została przecież pod hasłem Kooperacja.**

Jeśli w działalności NIAiU są słowa-klucze, to kooperacja na pewno jest jednym z nich. Każdemu rozmówcy mówię to samo: nie pytaj, co Instytut zrobi dla ciebie, powiedz, co ty możesz zrobić z nami. Inicjatywa znalazła oddźwięk w środowisku, szczególnie wśród młodych architektów. Oczywiście wielu młodych projektantów chce dziś być drugim Gehrym. Ale też jest bardzo wielu świetnie wyedukowanych, znakomicie przygotowanych osób, którzy szukają swojej szansy w architekturze nieszablonowej, głęboko humanistycznej, a także działalności społecznej. Może z tego zasianego ziarna coś wzejdzie.

(rozmawiał K.Z.)